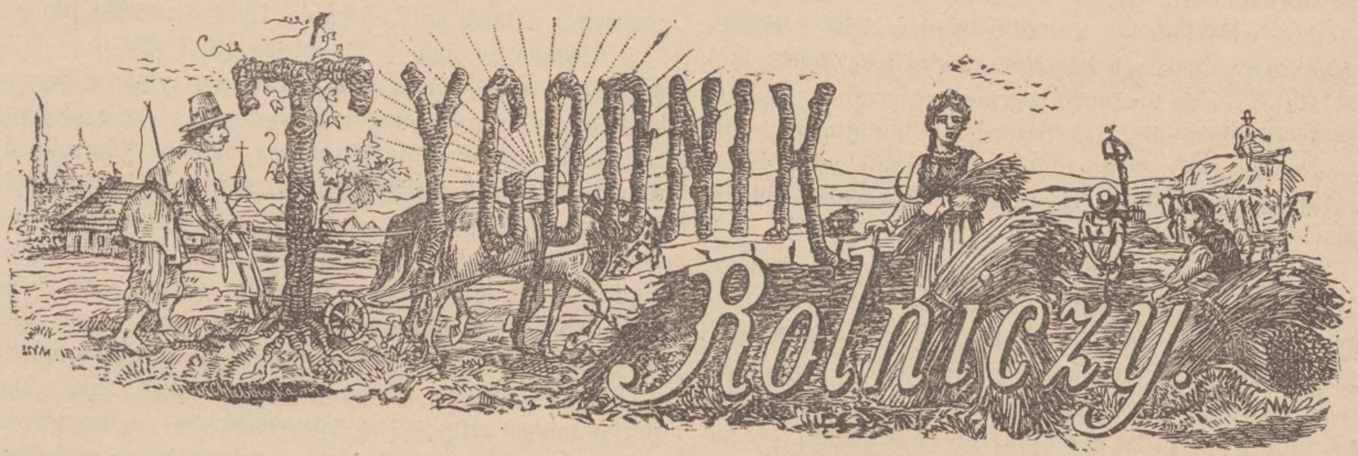
Nr. 17. Kraków, 27 Kwietnia 1895. Rok XII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Środki ochrony rolnictwa od strat wskutek chorób i pomoru bydła.

(Referat wygłoszony przez Edmunda Piotrowskiego na Zebraniu Ogólnem krakowskiego Towarzystwa rolnicz. w dniu 18 marca 1895).

(Ciąg dalszy).

Jeżeli obecnie po tym krótkim przeglądzie istniejących lub projektowanych systemów ubezpieczenia, postawimy sobie pytanie, jakie *zasadnicze stanowisko* w tej sprawie zająć należy, to musimy rozróżnić między chorobami zaraźliwemi, a tak zwanemi sporadycznemi. Przy chorobach zaraźliwych sama asekuracya, samo wynagrodzenie szkód, wystarczyć i celu osiągnąć nie może; musi ono być ściśle złączonem z akcyą prewencyjną, zapobiegawczą, z dążeniem do powstrzymania i stłumienia zarazy i wtedy tylko najskromniejszym stosunkowo kosztem do najpomyślniejszych rezultatów doprowadzić może. Ze stanowiska ekonomicznego przedstawia się akcya zapobiegawcza *(assurance préventive)* jako ochrona majątku narodowego, asekuracya zaś, czyli odszkodowanie *(assurance réparatrice)* stanowi tylko ochronę majątku jednostki, ale nie chroni od straty majątku narodowego, jakkolwiek ta strata wskutek rozdzielenia na wielką ilość kontrybuentów zwykle mało uczuć się daje i przy pomocy asekuracyi łatwiej uzupełnioną być może.

O ile chodzi o choroby zaraźliwe, nie powinno być wynagrodzenie szkód *głównym i jedynym celem,* lecz raczej jednym ze środków tylko — celem zaś właściwym musi być *powstrzymanie i stłumienie zarazy, podniesienie zdrowotności bydła.* Przedmiot dla asekuracyi właściwej stanowią natomiast tak zwane choroby sporadyczne — którym zapobiedz niepodobna i przy których tylko o wynagrodzenie szkód chodzić może. Ochrona od zarazy stanowi najwłaściwsze pole dla *akcyi państwowej lub krajowej,* asekuracya od strat wskutek chorób sporadycznych zaś dla *stowarzyszeń gminnych.* To stanowisko podniósł i uwydatnił bardzo trafnie jeden z najznakomitszych fachowców w sprawach asekuracyjnych, szef szwajcarskiego urzędu ubezpieczeń, dr. Kummer. Na zasadach tych opierają się też projekta dwóch wspomnianych poprzednio ustaw węgierskich.

Jeśli dalej zastanowimy się nad tem, *co dla naszego rolnictwa,* dla naszego kraju byłoby pożądanem i potrzebnem, to z góry zrzec się musimy nadziei stworzenia jakiejś ustawy idealnej, a ograniczyć do tego, co jest najkonieczniejszem i co skromnymi środkami osiągnąć można. Musimy się liczyć z trudnem położeniem rolnictwa, które przy coraz mniejszych dochodach, coraz większe dźwigać musi ciężary. Niepodobna więc nowych znacznych ciężarów nakładać, choćby cel ich był najpożyteczniejszy, bo stan rolniczy nie byłby w stanie im podołać.

W projektowanej ustawie należy także uniknąć o ile możności wszelkich komplikacyj, spisów, meldunków,

kontrol, przedwstępnych oszacowań i innych uciążliwych formalności, bo te odstraszyłyby i zniechęciły zwłaszcza włościan — a nadto wymagałyby z konieczności dość znacznych kosztów administracyjnych, które właśnie o ile możności ograniczyć trzeba. System przyjęty powinien być jak najprostszy i najtańszy, aby jak największą część dochodów, kosztami administracyjnemi nieuszczuploną, zachować właściwemu swemu celowi.

Z powyższego wynika już, że niepodobna marzyć na razie w naszym kraju o takiem ubezpieczeniu, któreby obejmowało wszelkie choroby, tak zaraźliwe jak i sporadyczne. Jeżeliby ubezpieczenia takiego podjęło się Towarzystwo prywatne wzajemne, do którego przystęp byłby dobrowolny, to zyskałoby ono niezawodnie w naszym kraju tylko bardzo nielicznych uczestników, bo składka musiałaby wynosić około 3% od wartości sztuki bydła rogatego. Przy ubezpieczeniu przymusowem składka byłaby zapewne znacznie mniejszą, ale sądząc według bardzo dokładnych obliczeń, jakie przeprowadzono na Węgrzech, i z tych kalkulacyi przypuszczalnych kosztów, jakie robiono na Morawie i w kantonie Aargau w Szwajcaryi, nie mogłaby ona zapewne być niższą jak $1\frac{1}{2}\%$ od wartości. Próba zaprowadzenia takiego przymusowego ubezpieczenia napotkałaby w naszym kraju niezawodnie na silny opór. Niema również u nas warunków do utworzenia stowarzyszeń gminnych. Wogóle stanowczo twierdzić można, że przeważna większość rolników naszych nie odczuwa potrzeby takiego ubezpieczenia, obejmującego wszelką stratę bydła, i że nie byłaby w stanie podołać ciężarom, jakie z takiem ubezpieczeniem musiałyby być połączone.

Inna rzecz natomiast z chorobami *zaraźliwemi*. Tu rzeczywiście akcya krajowa jest koniecznie potrzebną, bo grasują wśród bydła w naszym kraju choroby takie, które zagrażają całemu rozwojowi hodowli i doprowadzić mogą do ruiny hodowcę, w którego stajni zaraza się zagnieździ. Sprawa takiego ubezpieczenia była już kilkakrotnie podnoszoną w krakowskiem Towarzystwie rolniczem, podniósł również w dobitny sposób potrzebę wynagrodzenia rolnikom tego rodzaju strat ś. p. hr. Henryk Wodzicki w zredagowanej przez niego odpowiedzi Komitetu na odezwę ministerstwa rolnictwa z r. 1880: „Wynagrodzenie strat wskutek zarazy bydła stało się niejako koniecznością i warunkiem stałego postępu rolnictwa". Oto słowa odezwy. Otóż temu warunkowi dotychczas w bardzo niedostatecznej mierze stało się zadość — a konieczność istnieje i staje się coraz naglejszą w miarę kosztów na hodowlę bydła łożonych, w miarę jej postępów, w miarę coraz ważniejszego stanowiska, jakie ona w rolnictwie naszem zajmuje. — Wydano wprawdzie od r. 1880 szereg ustaw państwowych o powstrzymaniu i stłumieniu chorób zaraźliwych, między któremi najważniejsze są, o ile chodzi o bydło rogate:

ustawa ogólna z 29 lutego 1880 (Dz. u. p. l. 35),

ustawa z 20 lutego 1880 (Dz. u. p. l. 37) o księgosuszu i ustawa z 17 sierpnia 1892 o zarazie płucnej.

Ustawa ogólna z 29 lutego 1880 (Dz. u. p. l. 35) przyznaje właścicielom odszkodowania tylko w wypadkach wyjątkowych, nader nielicznych — *nie obejmują* zaś wcale ustawy dotychczasowe choroby obecnie dla rozwoju hodowli *najgroźniejszej, t. j. gruźlicy, czyli tuberkulozy u bydła rogatego.* Nie mamy dat o rozpowszechnieniu tej choroby w naszym kraju, ale to pewna, że ona wśród naszego bydła istnieje i że są nawet okolice, w których bardzo znaczna część bydła już jest zarażoną. Wiemy również, jak straszne spustoszenia ta choroba w niedalekich krajach robi. Dość przypomnieć cyfry, które przytoczyłem o targu bydła rzeźnego w Lipsku. To też w całych Niemczech kwestya środków zaradczych pilnie jest roztrząsaną, a istnieje obecnie już cały szereg instytucyj, bądź prywatnych, bądź miejskich, które przynajmniej potrzebie ubezpieczenia bydła rzeźnego zadość czynią. Sprawą tuberkulozy zajmują się także gorliwie koła rolnicze w Szwajcaryi, a liczne kantony domagają się ustawy związkowej celem stłumienia tej choroby, która i tam w zatrważający sposób się szerzy. Do dzieła wzięto się już w Danii. dla której hodowla bydła, a zwłaszcza gospodarstwo mleczne, jak wiadomo, nadzwyczaj ważne ma znaczenie. Skromnymi stosunkowo środkami osiągnięto znakomite rezultaty. System tam przyjęty posłuży prawdopodobnie za wzór wielu innym krajom. Przed kilku tygodniami odbyła się w Peszcie ankieta, zwołana przez węgierskie ministeryum rolnictwa, która ułożyła i uchwaliła zasadnicze punkta ustawy o stłumieniu tuberkulozy, wzorując się głównie na systemie duńskim.

Biorąc pod rozwagę to, co dla naszego kraju, dla naszej hodowli bydła jest najpilniejszą potrzebą, oraz mając na względzie trudne położenie naszego rolnictwa, które wielkich ofiar ponosić nie jest w stanie, byłoby wskazanem ograniczyć się na razie do wprowadzenia w życie *ustawy krajowej o powstrzymaniu i stłumieniu tuberkulozy u bydła rogatego.*

Ustawa taka musiałaby zawierać postanowienia co do środków stłumienia zarazy, co do odszkodowania tych właścicieli, którym musianoby niektóre sztuki bydła zabić — i mogłaby się wzorować na doświadczeniach poczynionych w Danii.

Nadto musiałyby w ustawie być przewidziane środki finansowe do przeprowadzenia jej potrzebne, a pod tym względem możnaby się oprzeć po części na systemie szwajcarskim, t. j. gromadzić część funduszów zapomocą opłat od paszportów. System ten jest z tego powodu godny zalecenia, ponieważ sposób poboru jest bardzo prosty i niekosztowny i ponieważ dochód nawet przy bardzo drobnych opłatach byłby prawdopodobnie wcale pokaźny.

W każdym razie sprawa załatwioną być winna w drodze *autonomicznej, w drodze ustawodawstwa krajowego*, gdyż tylko w takim razie interesy naszego rolnictwa i naszego kraju i jego siły finansowe mogą być należycie uwzględnione. Zajęcie tego stanowiska jest tem ważniejsze wobec projektowanej ustawy o państwowem ubezpieczeniu bydła: *„Reichsviehversicherung“*. Jakkolwiek projekt odnośny nie został jeszcze Radzie państwa przedłożony, wiadomo jednak, że go biura rządowe przygotowują; zapowiedziano go już w komisyi dla spraw weterynaryjnych, wiadomo również, na jakich zasadach ten projekt ma się opierać. Zamierzony jest pobór *równych* w całem państwie *opłat* od każdej sztuki, a wypłata wynagrodzeń według wartości szacunkowej, która jednak bardzo jest *nierówną* i w naszym kraju niewątpliwie przeciętnie znacznie niższą jak w innych krajach monarchii. Pan referent rządowy przypuszcza, że roczna opłata po 80 ct. od sztuki bydła byłaby wystarczającą — niezawodnie i taka opłata byłaby dla naszych rolników bardzo uciążliwą. Sądzę jednak, że taka opłata byłaby stanowczo za niską i musiałaby być *znacznie* podwyższoną, tak przynajmniej przypuszczać należy po obliczeniach robionych gdzieindziej, o których już wspominałem. Najgorszą jednak stroną projektu jest to, że przy równych opłatach przeciętna wysokość wynagrodzeń nie byłaby równą w poszczególnych krajach, a u nas niezawodnie znacznie niższą niż gdzieindziej — co w rezultacie równałoby się nałożeniu *ciężkiego haraczu na nasz ubogi kraj na rzecz innych zamożniejszych prowincyj*. Kilka cyfr porównawczych najlepiej uwydatni, do czegoby nas taka ustawa doprowadzić musiała. Weźmy np. Czechy i Galicyę i przypuśćmy, że procent szkód byłby w obydwu krajach jednaki — a nie mamy powodu przypuszczać, żeby było inaczej — np. 1 na 100. Przypuśćmy dalej dla uproszczenia rachunku, że opłata od jednej sztuki bydła wynosiłaby po 1 złr. Co do przeciętnej wartości szacunkowej jednej sztuki bydła wiadomo nam ze sprawozdania rządowego o rezultatach ustawy o zarazie płucnej, że między bydłem czeskiem a galicyjskiem zachodziły bardzo znaczne różnice. Podczas gdy przeciętna wartość szacunkowa jednej sztuki wynosiła w Czechach 155 złr., to w Galicyi wynosiła ona tylko 35 złr. Ale przypuśćmy, że ta różnica jest za wielka i przyjmijmy przeciętną wartość jednej sztuki w Galicyi po 60 złr. — co jest raczej za wysoko, — a w Czechach po 120 złr., — co jest może nawet za nisko szacowane, — a dojdziemy do następującego rezultatu: według ostatniego spisu bydła było w Czechach 2,022.305 sztuk bydła rogatego; roczna opłata po 1 złr. od sztuki wynosiłaby przeto . . . . 2,022.305 złr.
Odszkodowania natomiast za 20.223
sztuk po 120 złr. . . . . . . 2,426 760 „
Suma wynagrodzeń *przewyższałaby* przeto sumę opłat o . . . . *414.455 złr.*

W Galicyi było według ostatniego spisu bydła 2,448.006 sztuk bydła rogatego, roczna opłata wynosiłaby przeto . . . . 2,448.006 złr.
Odszkodowania natomiast za 24.448
sztuk po 60 złr. . . . . 1,466.880 „
Suma wynagrodzeń byłaby przeto *niższą* od sumy opłat o . . . . *981.126 złr.*

To znaczy, że przy równej śmiertelności bydła, zarobiłyby na projektowanej ustawie Czechy rocznie przeszło **400.000 złr.**, a Galicya ponosiłaby roczną stratę blisko **1,000.000 złr.**! Te cyfry najlepiej dowodzą, czego się po projekcie rządowym spodziewać możemy i stanowią najwymowniejszy argument za autonomicznem załatwieniem sprawy. W drodze ustawodawstwa państwowego nie da się ona wogóle pomyślnie załatwić ze względu na zbyt wielkie różnice, jakie co do stosunków hodowlanych pomiędzy poszczególnymi krajami zachodzą. Państwo może wydać pewne ogólne normy, może swą pomoc zawisłą uczynić od dopełnienia pewnych warunków, resztę jednak powinno pozostawić ustawodawstwu krajowemu, a nie podciągać zbyt różnorodnych stosunków pod jeden szablon. (Dokończenie nastąpi.)

Karmienie dojnych krów łubinem stogowanym.

Na jednem z posiedzeń wschodnio pruskiego Towarzystwa mleczarskiego miał p. Georgesohn odczyt, z którego, ze względu na ważność przedmiotu, podajemy główne ustępy.

„Zanim przejdę — powiada prelegent — do omówienia kwestyi karmienia zwierząt łubinem stogowanym, wyjaśnię wpierw okoliczności, które mię do tego zmusiły, mając na uwadze tylko warunki miejscowe mego gospodarstwa. Na 400 ha ziemi ornej, obok nieznacznej ilości łąk, przed 4 laty miałem inwentarz dochodowy, składający się z około 60 krów wraz z odpowiednim przychówkiem, oraz 300 macior owiec ze stosowną ilością jagniąt. Początkowo z powodu stałego wywoływania lupinozy u karmionych nim owiec, zmuszony byłem zarzucić uprawę łubinu, zawsze dobrze i pewnie u mnie się udającego, a innego sposobu zużytkowania łubinu na paszę, oprócz skarmiania go w formie siana, dotychczas nie znałem. Zmuszony byłem przeto utrzymywać cały inwentarz li tylko na koniczynie, pod którą w tych warunkach musiałem zajmować około $^1/_4$ całej przestrzeni, t. j. do 100 hektarów rocznie.

Pomimo tej tak znacznej przestrzeni, przeznaczonej pod koniczyny, ani przezimowanie mego inwentarza, ani też obfite wygnojenie mej roli, nie było możebnem do uskutecznienia bez zakupna znacznych ilości nawozów sztucznych, oraz pasz skoncentrowanych.

Niestety, system ten przynosił mi tylko straty, albowiem dochody nie pokrywały wydatków. Dlatego też postanowiłem przed 4ma laty system ten zmienić w 2 kierunkach: zaprowadzić inwentarz dający więcej dochodu od dotychczasowego, oraz stale uprawiać obok koniczyny jakąś inną roślinę pastewną. W pierwszym przypadku z łatwością mogłem zaprowadzić pomyślne dla mnie zmiany, zamieniając owce krowami. Bydło przywykłe do klimatu, gleby, kultury majątku, a przytem dające pewną i stale zwiększającą się rentę, musiało od tego czasu zająć, w jak największej ilości, miejsce owiec, niedających prawie żadnego dochodu, jak się o tem z rachunkowości mej przekonałem, a przytem zużywających olbrzymie ilości słomy i wszelkiej paszy.

Rozstrzygnięcie drugiej kwestyi było niezmiernie trudnem. Na moich gruntach żadna z roślin uprawnych, z wyjątkiem końskiego zębu, nie wydawała tyle paszy z hektara i tak pewnego zbioru co łubin; niestety, jednak nie wiedziałem, w jakiby tu sposób przerobić go w żołądkach bydlęcych i w ten sposób wyzyskać. Tu przyszły mi w pomoc dwie wypadkowe okoliczności, mianowicie: wynalezienie pras do stogowania zielonej masy, oraz wyczytanie w jednej z westfalskich gazet rolniczych o wieloletnich próbach żywienia bydła zielono stogowanym łubinem. To mię zdecydowało ostatecznie do uprawy łubinu na szeroką skalę i do stogowania go zapomocą pras Johnsonowskich. W ten sposób już w roku 1890/1 zacząłem karmić łubinem swe krowy i jałowiznę z tak znakomitymi rezultatami dla mej kieszeni, oraz dla gospodarstwa, że postanowiłem odtąd rozszerzyć postępowanie takie do możliwie maksymalnych granic. Obecnie zamiast 60 krów i 300 macior mam 100 krów z bardzo licznym przychówkiem, a renta z mego teraźniejszego inwentarza dochodowego jest prawie $2\frac{1}{2}$ razy większą od renty z poprzedniego; przytem teraz osiągnąłem rzecz niemożliwą w poprzednich warunkach do dopięcia: możność wczesnego i obfitego nawożenia mej roli, a nadto zachowania znacznych zapasów słomy od żniw do żniw na wszelki przypadek. Wpływ stogowanego w ten sposób łubinu na wydajność mleka u krów jest zupełnie normalny i nic nie pozostawia więcej do życzenia. Przy dawce około 10 kg. łubinu stogowanego na dobę i sztukę, nie zauważyłem najmniejszego nawet pogorszenia się smaku i jakości masła lub mleka. Nadto nie zauważyłem najmniejszego szkodliwego wpływu tego rodzaju paszy nawet na wysoko ciężarne krowy lub też wogóle na normalne trawienie. Jednoroczne cielęta znakomicie się rozwijają na tego rodzaju paszy, jakkolwiek w czasie żywienia ich łubinem stogowanym, ujmuję im stanowczo, inaczej niezbędny dla normalnego rozwoju owies.

Jak już wspomniałem wyżej, w gazecie rolniczej westfalskiej wyczytałem, iż właściciel ziemski, dr. Landsberg, ordynat na Felcu, od dłuższego już czasu przeprowadza w tym kierunku liczne i szczegółowe próby, chlubnie przemawiające za uprawą łubinu w celu stogowania go na zielono na paszę. Udałem się tedy do niego listownie i otrzymałem w odpowiedzi wiadomość o tak wspaniałych rezultatach tych doświadczeń, że bez dalszego namysłu postanowiłem pójść w ślady mego szanownego doradcy, powiększając stale uprawę łubinu wraz z wzrastającą oborą. W tym celu sieję częściowo niebieski, częściowo żółty łubin, a jeszcze dotychczas nie mogę stanowczo oddać pierwszeństwa jednej jego odmianie przed drugą. Łubin już zakwitnięty, gdy dolne strąki już są osadzone, tnie się kosiarką i albo natychmiast, albo też po upływie kilku dni zwozi się do pras Johnsonowskich, ustawionych gdzieś w pobliżu podwórza. Najchętniej do tych czynności wyzyskuję dnie słotne. Tu zauważę, że dotychczas używałem tylko drogich pras Johnsonowskich, dających gwarancyę pewnego i silnego działania, oraz łatwych do manipulowania niemi, pras zaś innych systemów dotychczas nie próbowałem używać w swem gospodarstwie. Posiadam u siebie 2 prasy tego rodzaju, każda o 7 parach łańcuchów i korb, a do każdej prasy mam podwójny garnitur dolnego rusztowania, tak, iż w ten sposób jestem w możności przyrządzenia sobie aż 4 stogów łubinu zielonego. W takim razie koniecznem jest podobnie, jak to ma miejsce przy zielonej paszy wogóle, siać łubin partyami w pewnych odstępach czasu, ażeby można go było prasować również w takichże odstępach; czynność bowiem prasowania musi trwać jakie 4—6 tygodni, dopóki stóg nie osiągnie takiego stopnia ścisłości, któryby uniemożliwił dostęp powietrza z zewnątrz, chroniąc przez to paszę od zepsucia.

Głównym warunkiem zupełnego udania się stogowania łubinu, jest zaopatrzenie się w specyalny termometr, 2 metry długi, wyrabiany w Królewcu przez Chrystyana Deckerta. Staram się utrzymać wewnątrz stogu temperaturę, wynoszącą od 50—60° C., przez czas możliwie jaknajdłuższy, a dopiero wtedy odejmuję prasę dla przygotowania następnego stogu, gdy temperatura wewnątrz stogu, pomimo zwolnionych łańcuchów, zaczyna znacznie opadać. Przy odcinaniu takiego stoga, zauważyć możemy warstwę zepsutej wierzchniej paszy mniej więcej 30 cm. grubą, wyraźnie się odznaczającą od reszty stoga, której nie możemy użyć na podściół z powodu nadmiernej jej wilgotności. Po oddaleniu tej warstwy tnie się stertę prostopadle, powszechnie znanym nożem — toporem do siana i natychmiast zadaje bydłu, które chciwie je pożera bez żadnego przebierania i marnowania. Sprzątam w przecięciu z tych 4 lat około 210 cetnarów metrycznych zielonej masy łubinu z hektara; z ilości tej tracę przy stogowaniu około 15%, pozostaje mi przeto mniej więcej 178 cetnarów metrycznych. Z tego znów do 11% paszy marnuje się w różny sposób, tak iż paszy gotowej

osiągam z powyższej ilości sprzętu do 158 ctn. metr. z 1 hektara. Zatem przy dawce dziennej na sztukę 10 kg. zielonej masy łubinu obok innych pasz, tłością tą mogę wyżywić na stajni 9 krów blisko przez 6 miesięcy. Ponieważ zaś dr. Landsberg mnie donosił, że krowom u siebie od czasu karmienia łubinem stogowanym nie daje wcale pasz skoncentrowanych, przeto z tego widzimy, że krowy mogą dobrze doić i na samej paszy łubinowej. Jaki zaś wpływ wywrze ten sposób dostatecznego żywienia krów na rezultaty ekonomiczne, chyba dowodzić nie potrzeba.

Dla krowy o wadze 500 kg. potrzeba dziennie, dla dostatniego jej wyżywienia, około 68½ kg. paszy stogowanej, przyjmując zawartość w niej wody wynoszącą 80%. Zatem plon z jednego hektara wyżywi dostatecznie 1 krowę przez 230 dni bez żadnych dodatków odpowiednich pasz skoncentrowanych. Według E. Wolffa te 68½ kg. łubinu stogowanego zawierają w sobie:

Wody	55 kg.
Materyi organicznej	13½ kg., a w niej
Popiołu	0·96 kg.
Surowego proteinu	1·99 „
Drzewnika	6·51 „
Węglowodanów	3·36 „
Tłuszczu	0·68 „

a skład ten bardzo stosowny pod względem unormowania poszczególnych składników pokarmowych dla krów dojnych, potwierdza zdanie dra Landsberga, iż dodatek pasz skoncentrowanych przy takim systemie żywienia jest zupełnie zbytecznym. Ja sam tego jeszcze nie sprawdzałem. Jeżeli teraz porównamy żywienie łubinem w takich ilościach krowom zadawanym, to widzimy, iż zaledwie odpowie temu karmienie sianem z najlepszej koniczyny w ilości 16½ kg. na sztukę i dobę; ażeby przeto wyżywić krowę dojną przez 230 dni taką koniczyną, na to potrzeba aż 38 cetn. metr. najpyszniejszego siana z koniczyny. Tej zaś ilości w normalnych warunkach niepodobna otrzymywać stale z naszych wykoniczonych pól, nie mówiąc już o znacznie wyższych kosztach siewu i sprzętu, oraz wymaganiach koniczyny pod względem jakości ziemi. Jeżeli zaś chcemy otrzymywać obfite zbiory koniczyny, to już nie otrzymamy tutaj wyborowego z niej siana.

Tu nadmienię, że podany wyżej plon łubinu z ha nie jest wysoki, owszem, dosyć nawet umiarkowany; uprawiam go po owsie bez żadnego pognoju, ani obornikiem, ani nawozami sztucznymi. Wskutek namowy dra Landsberga, przeprowadziłem w tym względzie odpowiednie doświadczenia nawozowe z użyciem kainitu, wraz z żuzlami Thomasa pod łubin, z których okazało się, że łubin jest bardzo wdzięczny za dostarczenie mu tych nawozów. W jednem z niewielkich doświadczeń, po dostarczeniu 200 kg. żuzli Thomasa 20%-wych, oraz 600 kg. kainitu, zebrałem przeszło 2 razy tak wielkie ilości łubinu, niż podane wyżej.

Jakkolwiek łubin na stogowanie można sprzątać niezależnie od stanu pogody, to jednakże nie należy uważać tego za rzecz pojedyńczą i mało ważną, prostą, albowiem sprzęt jego przypada wtedy, równocześnie ze żniwem głównych naszych zbóż. Kosiarka przy cięciu łubinu niszczy się nierównie szybciej, aniżeli przy jakimkolwiek innym rodzaju roślin, a grabienie ściętego łubinu jest niesłychanie trudne i zajmuje dużo czasu. Posiadam 2 analizy łubinu stogowanego, robione jedna w Królewcu, druga w Monachium. Obie analizy niewiele się różnią między sobą, oraz między analizą przez E. Wolffa w Hohenheimie dokonaną. Analizy wykazały:

	w Monachium	w Królewcu
Wody	65·5%	70·6%
Popiołu	2·0 „	2·5 „
Proteinu surowego	5·6 „	7·1 „
Drzewnika	16·8 „	18·4 „
Węglowodanów	8·0 „	
Tłuszczu	1·2 „	1·6 „
Kwasu octowego	0·9 „	—

Ponieważ obie te analizy niewiele się między sobą różnią pod względem zawartości proteinu i tłuszczu, przeto sądzę, że nie skrzywdzimy krów, obliczając etat paszy na podstawie tablicy Wolffa. Co się zaś tyczy strawności tych składników w łubinie stogowym, to opierając się na własnem doświadczeniu, uważam ją za wyższą od strawności siana z koniczyny. Wszakże współczynnik strawności u łubinu tak przygotowanego, będzie tem więcej się zbliżał do koniczyny, a zatem będzie on tem gorszy, im wyższą temperaturę utrzymaliśmy w prasie.

W końcu nadmienię, iż w Felcu łubinem stogowanym żywią nietylko krowy dojne i jałowiznę, ale nadto z równieź znakomitym skutkiem i opasy, a nawet i stadninę, o czem dr. Landsberg mówi, iż bez najmniejszej obawy odjął 2 roczniakom czystej krwi hannowerskiej, całkowitą racyę owsa, oraz większą część siana, zastępując to wszystko łubinem stogowanym. Pomimo tego źrebięta rozwinęły się znakomicie.“

ROZMAITOŚCI.

Nowy środek przeciw biegunce u cieląt. Jako niezawodny środek przeciw biegunce u cieląt, podaje niejaki pan G. Beer z Falkenheimu. O skuteczności środka tego przekonał się sam na kilku cielętach, o których uratowaniu już był zwątpił. Ponieważ prawie każdy z gospodarzy traci na biegunkę pewien procent cieląt rocznie, przeto wartoby środka tego spróbować, tem więcej, że nie jest kosztowny. Środkiem tym jest gąb-

czasta narośl (Schwamm) na drzewach śliwkowych. Narośl ta trze się na tarce i sucho zadaje się cielęciu dwa do trzech razy dziennie. Gdyby skutek nie nastąpił, to drugiego dnia dawka ta się powtarza. P. Beer pisze, że lekarstwo to jeszcze nigdy go nie zawiodło. Ostrzega przytem, że jeśliby krowa miała zapalenie wymienia, to mleka tego nie należy cielęciu pozwolić wyssać. Czy działalność, czyli raczej skuteczność tej gąbki polega na zawartości jakichś grzybków, które niszczą grzybki znajdujące się w żołądku i kiszkach cieląt, gdyż tylko takie mogą chorobę tę wywołać, — trzeba dopiero przez analizę chemiczną skonstatować. W każdym razie warto spróbować i przez pisma o skutku ogłosić.

Doświadczenia z uprawą łubinu, seradeli i wyki w Węgrzech. Pan Wilhelm Tombo chcąc zaprowadzić u siebie zielone nawożenie na 100 ha. prawie lotnego piasku, zasiał dla próby po 1 ha. łubinem, seradelą i wyką kosmatą. Ta ostatnia zasianą została na czystym, nigdy jeszcze nie uprawianym piasku, łubin zaś i seradela na kawałku pola, na którem poprzednik wspomnionego gospodarza uprawiał przez dłuższe lata żyto i kartofle, nawożąc dosyć często. Uprawa 3 wspomnianych roślin uskutecznioną została przy końcu kwietnia siewem rzutowym. Wskutek zapewne panującej wówczas posuchy siew ten powschodził dość rzadko i dopiero po upływie 3 tygodni. Potem nastąpiły długo trwające słoty, a wyniki siewu przedstawiały się w ciągu 4 miesięcy w ten sposób, że łubin i seradela rozwijały się bardzo pomału i dosięgły w końcu sierpnia zaledwie 20—25 cm. wysokości, przy której łubin wytworzył dojrzałe nasiona. Wyka rosła z początku także bardzo pomału, w lipcu jednak rozwój jej zaczął tak szybko postępować, że przy końcu sierpnia stała już w bujnym rozwoju. Z próby tej okazało się zatem — zdaniem autora — że czy to w celach nawozowych, czy dla uzyskania paszy, korzystniej jest zawsze uprawiać na tem polu wykę kosmatą, aniżeli seradelę i łubin, tembardziej, że wyka odporniejsza jest na zimę, a zasiana w jesieni we wrześniu, daje już w kwietniu obfity pokos.

Przeciw importowi zamrożonego mięsa oświadczył się pruski minister dr. Bosse i to przedewszystkiem z uwagi, że przez zamrożenie wcale nie ulegają zniszczeniu zarazki chorobowe, które mogą zakażać mięso przeznaczone dla transportu za morze, zamrażane w Ameryce lub w Australii, wprowadzanie więc takiego mięsa może się stać niebezpieczne dla ludzi i zwierząt. Niedawno jednemu berlińskiemu przedsiębiorcy odmówiono konsensu na sprowadzanie zamorskiego zamrożonego mięsa. Wiele głosów w Niemczech oświadcza się także przeciwko wszelkim mięsnym konserwom i wędlinom, sprowadzanym z Ameryki północnej, gdzie wielokrotnie skonstatowano najwyższe lekceważenie odbiorców europejskich, używając na konserwy wprost padliny; niedawno temu wymarzły świnie masami śniegiem pozasypywane, które pomimo tego, zakupione przez exporterów w Chicago, użyte zostały do wyrobu produktów masarskich, przeznaczonych na targi europejskie. Bywa jednak jeszcze gorzej, bo wprost ścierwa bydła rogatego używane bywają na wyrób takich preparatów jak Corned beef i rożne w puszkach przyprawiane potrawy. Przy imporcie niepodobna dojść pochodzenia i jakości mięsa na konserwy użytego, najlepiejby więc było, gdyby wydany był zakaz importu podobnych fabrykatów. W Niemczech spodziewają się takiego zakazu, który chociaż w tym kierunku konkurencyę, niezawsze uczciwą, może złamać.

Oznajmienia.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, a to:

1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami:
2. młode klacze;
3. źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane:

I. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.
c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 złr.
d) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr.

II. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 złr.
c) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 złr.

III. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.
c) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 złr.

Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategoryj srebrne medale państwowe.

Warunki:

A) Klacze od piątego roku wyżej i bez ograniczenia co do maksymalnego wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, mają posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winny być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, albo od ogiera prywatnego licencyonowanego lub własnego.

B) Młode klacze, a to: trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione, albo niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (des Gestütsschlages), ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, prywatnego licencyonowanego lub też przez ogiera własnego; klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Jednoroczne i dwuroczne źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchowane i rokować dalsze pomyślne rozwinięcie się i wykształcenie, oraz że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą być jeszcze przed ożrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą premiowane w roku bieżącym, natomiast cztero- i pięcioletnie klacze premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już jako klacze rozpłodowe ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom poszczególnionym w punkcie *D).*

E) Każdy właściciel premiowanej pieniężną nagrodą rządową klaczy lub źrebicy, musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją jeszcze zatrzyma cały rok we własnej hodowii i przedstawi ją, jeżeli będzie przy życiu, w roku następnym komisyi w miejscu premiowania. W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania połączone było ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać c. k. Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo wydane przez Zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, 2 kwietnia 1895.

OGŁOSZENIE.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1895/96 z dniem **1 lipca 1895.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły powinien:

1. Najdalej **do 15 maja b. r.** wnieść do Dyrekcyi szkoły w Kobiernicach (p. Kęty) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;
b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;
c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia. wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;
d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem z odbytej nauki dopełniającej, będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły przed innymi, posiadającymi zresztą równe warunki.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają, bez względu na ich stan majątkowy,

bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie), tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego. (2-3)

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach (p. Kęty).

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 23/4			Tarnów z dnia 19/4			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia			Wiedeń z dnia 23/4		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7 95	8·70	—·—	7·—	8 15	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7 25	7 85	—·—
Zyto	6·80	7·35	—·—	6·—	6 50	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	6 15	6 65	—·—
Jęczmień	6 22	6·75	—·—	6·—	6 40	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	— —	6 -	8 75	—·—
Owies	6·80	7·50	—·—	6·20	6 60	—.—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	7 20	7 40	— —
Groch	7·—	10 —	—·—	8·50	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	— —	—·—	— —	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	6·—	6 30	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·—	8 —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·—	6 —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13 —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6 —	6 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7 05	7·15	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—
Chmiel za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·60	3 60	—·—	2 —	2 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·70	4 80	—·—
Siano z koniczyny	4 —	4 40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·20	2·40	—·—	1·50	1·80	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·40	2·50	—·—
Kartofle hektolitr	1·20	2·—	—·—	2·—	3 za	100 klg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95°	60·—	82·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	16 —	16·20	—·—
Masło	1·—	1·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. S yjewskiego.